

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartałnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

przesyłka pocztowa w Państwie Austriackim: rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartałnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 sz., kwartałnie 4 t. 5 sz. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków kwartałnie 27 franków — do Belgii, Włoch Szwajcarii rocznie 80 fr., kwartałnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego” placu Hallickim i Agencja A. Piątkowski, plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurtie a. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarii) i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vögler, w Wiedniu: F. Lob. R. Moser, Zygmunt Kotkowski, Auwinkler Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca ogłoszenia, wiersza wierszem, drukami (nonpareille) oprócz opłaty stampowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

— Listy z plenitą mają być przesyłane franco de Administracji „Dziennika Polskiego”. — Listy rękopiśmienne nie opiewane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 28. stycznia.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej w Wiedniu interpelowano ministra skarbu w sprawie zakładania kas zaliczkowych, która od trzech tygodni ustrzegła w biurach ministerjalnych, i nie dała o sobie nie słyszeć. Minister odpowiedział, że zarząd główny tej instytucji zawiązał się ostatecznie d. 22. bm. i że w jak najkrótszym czasie wejdzie w życie kilkanaście kas zaliczkowych, a między temi także kasy we Lwowie i Krakowie.

Już kilka razy zwracaliśmy uwagę publiczną na doniosłość tych zakładów dla naszych stosunków gospodarczych. Chodziło nam głównie o wykazanie, że projekt rządowy zawiera warunki możności przychodzenia funduszem pożyczkowym w pomoc tym stowarzyszeniom załączkowym, które są zawiązane na zasadzie nieograniczonej tj. solidarnej poręki członków.

Możność ta powinna podzielać animującą na zawiązywanie takich stowarzyszeń, gdyż tylko już gotowe stowarzyszenia, z potwierdzonymi statutami i z zaprotokołowaną firmą mogą liczyć na wzniaskowaną pomoc.

Rzecz ta może u nas w dwojakim kierunku być pożyteczną. Raz dla ludności miejskiej i małomiasteczkowej w celu podniesienia drobnej przemysłu, który dzisiaj głównie cierpi na brak kapitału i kredytu, i upadła pod ciężarem lichwy, wysysającej pracę rękodzielniczą, a powtóre dla gospodarzy wiejskich, potrzebujących kapitału obrotowego na jednoroczne obroty. Bardzo wielu producentów surowych doznaje braku gotówki w chwilach najgorętszej roboty polnej: na wiosnę koło obowiązków tudzież w lecie przy opędzaniu zbiorów. Wtedy to są oni zmuszeni udawać się albo do lichwiarzy, i pożywać gotówkę na 3 — 4 od sta miesięcznie z terminem krótkim, który najczęściej zapada wtedy, gdy zboże jeszcze niewymłócone lub gdy jeszcze nie płaci, w skutek czego robią się targi ze stratą lub następują prolongaty uciążliwe weksłów, i dług się wleczce, pochłaniając większą część czystego zysku z produkcji — albo gospodarz musi dla uzyskania sposobem zadatkowym gotówki sprzedawać na wiosnę przyszłe ziarno po cenach, które zawiąły jedynie od skromności lub bezcelowości kupujących, bo trzeba już dobrze rutynowanego człowieka, aby w marcu lub kwietniu mógł przewidzieć, jakie ceny ustalą się po żniwach, i choćby nawet widoczna była strata, to trudno jej uniknąć, bo robota w polu „aż piszczy” i gotówki na gwałt potrzeba.

Nasze instytucje kredytowe brakowi temu w najradszych tylko razach mogą zaradzić, i to na stosunkowo wielki procent. Najlepszą zaradką byłoby jedynie stowarzyszenia gospodarzy. Każdy z istniejących w kraju oddziałów Towarzystwa gospodarskiego mógłby powołać do życia

cia taką spółkę, która na solidarnej poręce członków oparta i zaprotokołowana mogłaby czerpać potrzebne fundusze z rządowych kas zaliczkowych.

Pora do przygotowań w tym względzie zdaje nam się być najodpowiedniejszą teraz. Oddziały zbierają się na posiedzenia przygotowawcze do Zgromadzenia Rady ogólnej. W lutym przypadają posiedzenia Rady ogólnej. Komitet centralny mógłby do tego czasu zebrać potrzebne informacje, i sprawa ta mogłaby trwać raz na zawsze przysporzyć korzyść producentom naszym przez zawiązanie nie chwilowych ale stałych spółek kredytowych — mogłaby w tym jeszcze miesiąc dojrzeć, i mieć rzeczywiste powodzenie jakoteż realny a nie szarlatanijski wpływ na poprawę naszych stosunków gospodarczych.

Mniemamy nawet, że ożywiłaby uspione Towarzystwo agronomiczne, przyczyniając mu członków i zainteresowania ogólniejsze.

GŁOSY Z KRAJU.

Tarnów 27. stycznia. (Postępy pędzactwa. Turbowanie tzn. wychodźców przez tutejszą policję miejską). Wybory do Rady miejskiej dokonane z udziałem liczących nadzuch, znalazły ostatecznie swoje uwienczenie w wyborze burmistrza w osobie dr. Rutowskiego.

Pomimo, że przeważna większość członków obecnej Rady miejskiej składa się z czynników wstecznych i anarchoizujących — musimy im oddać tę sprawiedliwość, że wybór dr. Rutowskiego z pośród kilku kandydatów, mających więcej prawa i kwalifikacji na to stanowisko nie jest ich samodzielnym wyrazem, lecz dokonany został naciskiem czynionym na łutownych bajeczką udzielaną radnym na ucho, że poseł Sptawicki pisał do swych kolegów radnych, iż Jego Ekszellenca pan namiestnik szczególnie sobie życzy, żeby burmistrzem miasta Tarnowa wybrany był dr. Rutowski.

Bajeczka podobna odniosła pożądaną skuteczną. Jakkolwiekbyś jesteśmy przekonania usprawiedliwione dotychczasowymi rządami autonomicznymi pod przewodnictwem burmistrzów i adwokatów, że obowiązki adwokata nie dadzą się pogodzić z zajęciami burmistrza, chcącego się rzetelnie wywiązać ze swego zadania — i nie ograniczać się jedynie na honorowe reprezentowanie miasta i branie pensji burmistrzowskiej, jak się to dotąd praktykowało — a zatem już z tego względu musielibyśmy być przeciwni wyborowi dr. Rutowskiego na burmistrza miasta Tarnowa.

Nadto w stosunku do jego osoby o tyle więcej przeciwni jesteśmy jego wyborowi, że tenże zwykle tylko jest gościem w mieście Tarnowie, a pod względem swej kwalifikacji organizacyjnej, jest tak anarchoizujący i niesposobien, że zamieszanie w jego działalności, jest jego działalnością, że dosyć znać jest jego gospodarstwo i ład w kancelarii własnej, żeby mieć pojęcie o tem, jakiegoś rodzaju spodziewać się można w przyszłym zarządzie miejskim, najzupełniej zderzanym w każdym kierunku dotychczasową siedmioletnią gospodarką autonomiczną.

Lecz nie wydawajmy przedwczesnych sądów, ani też nie wyprzedzajmy faktów.

Konstatujemy tu jednakże już jeden bardzo bole-

Kapitan Williams miał włosy czarne i niewielkie wąski takie same barwy; był bardzo przystojny i maniery miał wiele wykwintne. W Londynie, gdzie był tajemniczym dowódcą strażliwej bandy, kapitan nosił tytuł baroneta, który umiał ulegalizować; przyjmowany był w najlepszym towarzystwie i zajmował szlachetne pomieszczenie przy Belgrave-square. Oddawał już ułado mu się przeprowadzić to że wszędzie uchodził za syna wiejskiego obywatela z jednego północnego hrabstwa, mającego dwa tysiące pięćset funtów sterlingów dochodu, zjedną na przytem sobie reputację człowieka *comme il faut*, prawdziwego gentlemana i wielkich zalet sportsmena.

Potem, pewnego dnia, wiadomo z jakich powodów i jakim sposobem znikł, a głuche pogłoski po części kłazy o nim. Na New-Market utrzymywano, że szlachetny baronet był prostym oszustem, zuchwałym przywódcą pick-pocketów i że pomimo szwajcarskiej swej angielszczyzny był Francuzem, a nawet mode włoskiego rodu. Jakkolwiekbyś w Londynie kapitan Williams miał włosy jasne i nosił prawdziwie angielskie faworyty. W Paryżu włosy swe poczeruił, faworyty ogolił i zapuścił wasy. Otoż właśnie w chwili gdy Kolar wszedł, kapitan ubrany w szlafrok siedział niedaleko kominka przed zwierciadłem i cesał włosy paląc cygaro. Kapitan palił z powagą, ale na jego twarzy widoczne było zadowolenie i szeptał przez zęby:

— Zaledwie od miesiąca jestem w Paryżu, a sporo już zrobiłem, i interesu mojego wcale nie żałuję. Jeżeli diabeł nie przesłanie mi dopomagać, to dwanaście milionów barona Kermora de Kermarout będą moimi... Biedny Armandie Kergas!... pomimo że potężny i wielki filantrop, zostaniesz wyprowadzony w pole i będziesz miał niemłą chwilę zwracając baronetowi sir Williams majątek, którego jesteś wiernym depozytariuszem. A dzięki nowej barwie mojej brody i włosów, dzięki zwłaszcza temu lekkiemu akcentowi angielskiemu, jaki sobie przyswoiłem, nigdy nie poznasz we mnie ukochanego swego brata, hrabiego Andree, któremu ukradłeś sukcesję, pod grupą pozorom, że jego ojciec okradł twego ojca!...

I Andree począł śmiać się w najlepsze. — Kolar, ciągnął dalej, ma niezaprzeczenie pewną wartość. W Londynie posiadał wiele dobrej woli, ale niejakoś nie nadawała się dla niego. Nie miał pewności siebie. W Paryżu, przeciwnie, jest całkiem u siebie i posiada całą swą siłą. Banda która mi zrekrutowała także niezłą; prawnik i Bistoquet oddali już pewne usługi. Słusznie jest zżeczny. Co do Nicola — to i ten się zda...

Pukanie we drzwi przerwało monolog baroneta sir Williamsa — wszedł Kolar.

syn fakt, którym nasz nowy burmistrz inaugurował swoje rządy.

A mianowicie: wszyscy bawiący tutaj wychodzący z Królestwa Polskiego otrzymali od rewizora policji miejskiej zawiązanie stawienia się przed jego trybunałem, w celu wyłączenia się z prawa pobytu w mieście Tarnowie. Miasto Tarnów w skutku wielkiego swego rozgałęzienia stosunków handlowo-przemysłowych, mieści w swym obrębie liczną zastęp cudzoziemców.

Bawia tutaj Anglicy, Holendrzy, Włosi, Prusacy, Francuzi — i dziwna rzecz, że przepisy policyjne co do nadzoru obcych tak surowo są zastosowane specjalnie tylko do naszych braci z za kordonu, którzy według wszelkiego prawa i słuszności mieliby pierwsze prawo do gościnności na ziemi polskiej — osobliwie, że są to ludzie, którzy mieszkają w pośród nas już blisko od dziesięciu lat, użyteczną pracą i spokojnym zachowaniem, nie usprawiedliwiają niczem, ażeby znowu po nad ich głowami zawieszano miecz Damoklesa, tj. pogroźkę nowego tułactwa i wszystkich udręczeń z nim połączonych, a to tem bardziej, że są między nimi ludzie obczeni rodziną.

Pragniemy ażeby dr. Rutowski odpowiedział nam jawnie i otwarcie, z czyjego natchnienia policja miejska jest wykonawczynią tych nieuczynnych szykan, ażeby nam umożliwić zrzućcie raz z galicyjskich rządów zarzut i podejrzenia, że antycypują serwilizmem swoim względy sąsiedniego mocarstwa, obiecującemu nam przynieść skuteczną kurację na naszą anarchję, tj. as, buki — i nahajkę.

Stysaliśmy również z bardzo wiarogodnego źródła, że narzucono Tarnowowi i Bochni poseł do Rady państwa ks. Kaczała dla tem lepszego przygotowania syna swego do tej roli cywilizacyjnej, wysłał go na wszechświat do Kijowa.

Mieszkańcy Tarnowa i Bochni, coście głosowali za ks. Kaczałą, ocknijcie się raz z waszego zaślepienia i ogłandajcie się, dokąd was prowadzą tacy „federaliści”!

Korespondencje polityczne

„Dziennika Polskiego.”

Rzym 22. stycznia.

(W) Konsystorz tajny odbył się 16. b. m. Papież nie miał na nim allokucji, ale prekonizował tylko siedmiastu arcybiskupów i biskupów, i dopełnił ceremonii, jakie kreacji kardynałów zwykłe towarzyszą ilekroć nominacji znajdują się w Rzymie, lub uzupełnione bywają za ich przybyciem ad linia apostolorum. Potowa prekonizowanych przez ojca świętego pasterzy składa się z Hiszpanów. Między p. Castellarem, a stolicą św. toczyły się oddawna tajne układy względem obsadzenia biskupich stolic walcujących w Hiszpanii. Pośrednikiem takowych był hiszpański nieurzędowy agent dyplomatyczny przy papieżu, który jest w wielkich łaskach u kardynała Franchiego, nuncjusza madryckiego i u jego kolegów Berardiego i Antonellego, albowiem jest bliskim krewnym p. Salamancę, z którym domy Antonellich i Berardich, poświęcając się przeważnie obrotom finansowym i handlowym, mieli i mają dotąd wspólne interesy na wielką skalę, a mianowicie stawną niegdyś spółkę kolei rzymskich. Gdyby nie to czułe powinowactwo kieszonki, byłyby przez Rzeczpospolitą hiszpańską niezdolne być nigdy podsunąć papieżowi spisu swoich kandydatów i otrzymać bezwarunkowe potwierdzenia wszystkich przez stolicę świętą, ani też ojciec święty byłby się nie kwapił z zastosowaniem do Hiszpanji zasady Cavoura wolnego Kościoła w wolnym państwie,

— Witam kapitanie, powiedział salutując po wojskowemu.

— Dzieńdobry Kolar.

— Czy jestem punktualny?

— Bardzo. Usiądź.

Williams zapalił nowe cygaro; potem spojrzął na Kolar i zapytał:

— No, jak stoimy?

— Mam nowiny, odrzekł Kolar.

— Słucham, powiedział spokojnie kapitan.

— Mała moja policja pracuje jak zastęp cherubimów i to bardzo szczęśliwie — gdyż nie mieliśmy jeszcze klucza sytuacji.

— Pan sądzi?

— Rozumie się. Wiedzieliśmy dobrze, że pani Beaupréau jest właśnie Teresa, której szukamy...

— To już nie mało.

— I że jej córka, Herminia, ciągnął dalej Kolar, jest dzieckiem barona Kermora de Kermarout...

— Ależ, zawołał kapitan, zdaje mi się, że w tem właśnie zawiera się klucz sytuacji. P. Beaupréau jest skąpy; gdy mu się przyznało miljon, wyda córkę za mąż... A ja, dodał Williams, z zadowoleniem spoglądając w zwierciadło, ja, zdaje mi się, jestem zięciem dość przyzwoitym, a mądrym...

— Mała, przerwał Kolar, ma kochankę.

Williams gniewnie cisnął cygaro.

— Gorzej jeszcze, mówił dalej Kolar, to nie kochanek, ale narzeczony... i ślub odbędzie się za dwa tygodnie.

Williams pobał i powiedział:

— To być nie może?

— Ha! to czysta prawda. Narzeczonym panny Herminy jest młody urzędnik z ministerstwa spraw zagranicznych.

— Bogaty?

— Nie ma ani szelagów; ale jest kochany.

— Nazywa się.

— Fernand Rocher.

— Gdzie mieszka.

— Przy ulicy Marusi, na przedmieściu Temples.

Williams wziął ołówek i mały pugilares leżący na kominku i napisał w nim dwa wiersze piśmem hieroglificznem.

— Cóż dalej? zapytał, odzyskawszy już całą istną brytańską flegmę.

— Najprędzej, mówił dalej Kolar, muszę panu powiedzieć, że przez dwa dni hulałem sobie z jednym stolarzem z ulicy Chapon... Stolarstwo, to moje dawne rzemiosło...

— A toż do czego?

— Eh! rzekł Kolar tajemniczo, zakochałem się.

Williams zmarszczył brwi.

gdyż wrzekomo papież biskupów *motu proprio* mianował i bez dokładania się niby rządu. Nie rozumiem wcale przez to, aby kwestie finansowe i handlowe miały wpływać na Piusa IX.; jest on owszem najbeziinterowniejszym i najsumienniejszym pod tym względem ze wszystkich może papieży, a ponoć Bóg nie skarże nigdy za frymarczenie czemkolwiek i świętokupstwo lub za niemoralność. Ale za to kardynał sekretarz stanu Jego Świątobliwości jest, jak go określił jego kolega śp. kardynał d'Andrea, najpierwszym bankierem XIX. wieku, a wiadomo lub też może niewiadomo wam, że to głównie kardynał Antonelli sagraniczny biskupów podaje i robi. Kto mniema, że można dziś biskupem zostać chociażby w najdalszym sąkatku katolickiego świata bez dwuletniego pozwolenia jezuitów i kardynała Antonellego, ten grubo i srodo się myli. Nigdy p. Castelar tak w gruncie nieprzyjaźni władzy doczesnej i wyobrażeniom panującym w kurji, a tak szczerze przez nią nienawidzonym, nie doszedłby pokryjomu do tak wybornego porozumienia z papieżem, gdyby na jego szczęście Hiszpania nie znajdowała się w tak doskonałych finansowych stosunkach z kurją w ogóle, a trzema kardynałami w szczególności. Po upadku nawet p. Castellara, papież jego kandydatów zachował i ogłosił. Atoli nie wszyscy jeszcze prekonizowani: zostało ze dwadzieścia lub więcej walcujących biskupstw hiszpańskich na przyszły konsystorz, gdzie ojciec święty zastosuje na nowo prawo wolnego kościoła w wolnym państwie, z którego stolica św. korzysta, gdzie tylko może.

Między biskupami francuskimi ks. Franciszek Róverie de Cabrières mianowany został biskupem Montpellier, a tameczny biskup ks. Józef Le Courtier przeniesiony na arcybiskupstwo sebastęskie *in partibus infidelium*. Ks. Le Courtier bowiem jest *persona ingrata* w Watykanie. Podczas soboru stawał w rzędach opozycji i okazywał gwałtowność, jakiej jego koledy się wystrzegali. Opuszczając Rzym potajemnie przed dogmatycznym orzeczeniem nieomylności, wrzucił do Tybru wszystkie schemata soboru dotyczące tego pytania; rybacy zarzucający sieci wyciągnęli je i odnieśli do policji papieskiej. Adres ks. Le Courtiera był tam często powtarzany i nie było wątpliwości, że on to a nie ktoś inny postąpił w podobny sposób, tem bardziej że się wcale nie tał z kapłani, jaką schematom jezuitskim wyprawiał. Odtąd parą się podobno różnemi nowostkami, czyli też rzeczami uchodzącymi za takowe, osobliwie od kiedy stare prawdy za nowe błędy uchodzą, i z sylabussem w ręku można dziesięć św. Tomasza z Akwinu i św. Bernarda na Indeks *librorum prohibitorum* wpakować. Wprawdzie *Voces della Verità* stawia za to na równi p. Ludwika Veuillota ze świętym Hieronimem i ze świętym Bernardem, jak się we wczorajszym numerze swym wyraził... Jednym słowem ks. Le Courtier nie mógłby być w Montpellier; przeniesiono go więc *in partibus infidelium*; ale gdyby wróciłby błogie czasy, do których tak czule tęskni Internacjonal czarny, zapewneby go wsadzono na rożną Inkwizycji św., której O. Piotr Semenekko został właśnie mianowany konsultorem, albo by go gnojono w podziemiach.

Po prekonizacji biskupów, papież zamykał i otwierał kolejno usta pięciu nowym kardynałom obecnym w Rzymie i nadawał im kardynałki pierścień i tytuł, to jest kardynałowi Aleksandrowi Franchiemu tytuł N. Panny zatybrańskiej; piastowany niegdyś przez wielkiego Hozjusza; kardynałowi Marjanowi Barrio y Fernandez tytuł Jana i Pawła na Celuszowym pagórku; kardynałowi Ludwikowi Oreglia di Santo Stefano św. Anastazji; kardynałowi Kamilew Tarquinisemu djakonowi św. Mikołaja *in Carcere*; kardynałowi Tomassowi Martinellimu djakonowi św. Jerzego *in Velabro*.

— Nie mały czas na romans, powiedział.

— Ba! nie tracę ani jednej godziny przydatnej dla waszej wielmożności. To zaś było w wolnych chwilach...

— Ale jakież to ma związek?...

— Oto taki, kapitanie. Pewnego dnia spotkałem młodą dziewczynę, która na na mnie nie zwróciła żadnej uwagi... mnie zaś bardzo wpadła w oko. Począłem więc wywiadywać się. Owoż mała, piękna jak a morek, a mądra jak forteca, ma narzeczonego. Aby zdobyć miasto ufortyfikowane, zasada się ogłodzić lub wypieść garnizon... dobrze także rozrzuć aspiegów. Poprzyjaźniłem się tedy z narzeczonym i bytem w zakładzie gdzie on pracuje, przy alcy Chapon i gdzie ma zostać przełożonym... Otoż narzeczony Cerizy — mała nazywa się Ceriza — jest przyjaciелеm narzeczonego panny Beaupréau, pana Fernanda Rocher.

— Bardzo dobrze! zawołał Williams z sadowoleniem.

— Wczoraj wieczorem, zaczął znowu Kolar, pan Fernand Rocher, oszalał z radości, przyszedł powiedzieć Leonowi Roland — to właśnie ten stolarz — że za piętnaście dni poślubia pannę Herminię i opowiedział mu, jak to się wszystko stało.

— Ciekawym! rzekł Williams.

— Zdaje się, że p. Beaupréau strasznie się rozkrzyczał na wiadomość o tym projekcie małżeństwa; potem, gdy panna Herminia rzekła się posagu, wstąpił.

Williams spoważniał i zamyślił się.

— To rzecz ważna, rzekł po chwili... Dziewczyna zakochana zawsze bywa uparta.

— To jeszcze nie wszystko, ciągnął dalej Kolar. Jest jeszcze coś lepszego. Ceriza ma siostrę... Siostra zaś ta ma ekwipaż, pałac i nazywa się Bakarata. Bistoquet zna się z nią. Otoż ta Bakarata ma siostrę do Fernanda Rocher, narzeczonego Herminii. Pojmujesz pan?

Oko Williamsa zabłyśło.

— Czy piękna? zapytał.

— Pyszna! piękność niepospolita.

— A ma rozum?

— Rozum szatański, a wolę żelazną.

— Dobrze, odrzekł spokojnie Williams; ta kobieta uwolni mnie od Fernanda Rocher.

Jeszcze jedna historia, mówił dalej Kolar. Narzecznik biera p. Beaupréau, jestto stary rozpustnik, uganiający za dziewczętami. Wczoraj zaś za Cerizę, wieczorem watawał się po przedmieściu Temples, gdzie ona mieszka... Czy wasza wielmożność jest zadowolona z moich wiadomości?

Baronet sir Williams, albo jeżeli chcecie, hrabia Andrea, zamyślił się i nie odpowiedział na ostatnie

BRACIA PRZYRODNI.

Przez
Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy).

VII.

Kolar.

Nazajutrz po dniu w którym Bakarata śledziła Fernanda Rocher, to jest rano w niedzielę, pewna osoba, którą już znamy, a mianowicie Kolar, szedł około godziny samej ulicy Chausseé d'Antin krokiem przyspieszonym. Były podoficer nie miał na sobie, jak zwykle surduta starannie zapiętego, ale niebieską bluzę, a na głowie kaszkiet zamiast kapelusza zuchowato na bakier włożonego. Szerokie szare wstążne szarawary i czarna krawat uzupełniały jego ubranie.

Kolar wszedł na ulicę Victorii, na której po lewej stronie poczynił wznosić się zaledwie dwa czy trzy domy, podczas gdy ze strony prawej znajdowały się tylko dwa grunta, potem oddzielone od ulicy.

Na jedną z takich pustych przestrzeni dostał się Kolar przez wyjęty w zagrodzeniu desek i przeszedłszy ją przybliżył się ku niewielkiemu pawilonowi, znajdującemu się w końcu ogrodu należącego do starego pałacu.

Pałac ten, należący do pewnego Anglika bardzo bogatego i wielkiego oryginała, był całkiem nie zamieszkały, powierzony dozoru odźwierzemu również Anglika, który zajmował niewielkie pomieszczenie przy bramie wychodzącej na ulicę Sainte-Lazare. Przez szereg lat działo się w tym pałacu, który nigdy nie wynajmował pałacu, pozwolił odźwierzemu wynająć pawilon ogrodowy i oddał mu dochód z niego.

Około przed miesiącem, gdy pewnego poranku odświeżony śledził we drzwiach i palił fajkę z całą brytańską flegmą, młody jakiś człowiek lat około dwudziestu osiem, którego maniery zdawały się zdradzać pochodzenie z za Kanadą, przemówił do niego po angielsku i zaczął widzieć ów pawilon. Ogłdnawszy go starannie młody człowiek odświeżył, że mieszkanie to podobna mu się głównie z powodu swego odosobnienia, ugodził się o cenę, którą zresztą znalazł dość wygórowaną, tego samego dnia zaczął przenosić tam swoje rzeczy i ulokował się ze służącem.

Niesamowitym tym był kapitan Williams i gdy Kolar nie chciał iść na około przez ulicę St.-Lazare wszedł do ogrodu przez otwór w ogrodzeniu i stanął w pawilonie, znalazł swego naczelnika zajętego właśnie toaletą.

Dzienniki tutejsze piszą o innych kardynałach, których ojciec święty zamierza niby kreować w wielkim poście albo na święty Piotra. Podług najwiarogodniejszych wiadomości z Watykanu papież ani myśli o nowym rozdaniu purpury, przeto, iż nie miał bynajmniej chęci zapisać luki istniejącej w rządach św. kolegium, ale życzył sobie jedynie nadać kapelusze ojcu jezuitom Tarquinim, przy tej zaś sposobności nie mógł ominąć kardynałów zagranicznych mocarstw. Inni jednak, jeżeli tego zaszczytu dostąpił, zawdzięczają go jedynie pomienionemu jezuitom. Pokazało się, że ks. Tarquini zostawał od lat dwunastu w najściślejszych z Piusem IX stosunkach, chociaż nikt o tem nie był wiadomiony i że był nawet spowiednikiem jego, chociaż wiedział jedynie, że papież dawniej się spowiadał u o. Piccirillo Tow. Jezusowego, a odtąd anieman, że się spowiada u kardynała Patrizego wikariusza swego, a dziekana św. kolegium. Myślano, że przez niego głównie jezuitom rządził papieżem, ale nie przypuszczano, aby rządy te były tak bezpośrednie. Słychać, że od chwili jak o. Kamil Tarquini przywdział purpurę i wstąpił do najwyższego kościelnego senatu, stał się z potulnego i milczącego jezuita krasomową i wielkim panem. Nie spuszcza już oczu, nie składa pobożnie dłoni na piersiach, ale stąpa śmiało, z podniesionym czołem i z góry patrzy na tłum duchowny a nawet na swoich kolegów. Stał się od razu prawdziwą potęgą; wpływ jego na papieża ma być ogromny, a inni kardynałowie, bez wyjątku nawet wszechwładnego Antoniego, mają się go lekkać. Wszystko co tylko powie, ma być świętem u papieża, i nie zgoda odmówić mu nie może, skromny jezuita zaczął i zakasował od razu najbardziej wpływoch purpuratów.

Będąc jeszcze zakonnikiem diakon św. Mikołaja in Carcere, był jednym z głównych redaktorów przeglądu *la Civiltà Cattolica*, w którym pisał tak przesadnie artykuły na cześć Piusa IX., że podawał go niejako nie za człowieka, ale za wcielenie bóstwa, za mesjasza naszych czasów. Pochlebstwa te były zbyt mocnymi i byłyby rozgniewały każdego innego papieża. Wydawał przy tem liczne dzieła i napisał między innymi książkę o konkordatach, w której dowodził, że ugody te są jedynie i na zawsze obowiązującymi dla mocarstw, które ze stolicą świętą zawierają, lecz że papież może je dowolnie i bezkarnie potęgać każdej chwili, że to, co zniewala innym, nie stanowi dla niego najmniejszego obowiązku. Uczony kanonik De Angelis zbit to dzieło w obszernie rozprawie, w której dowodził, iż O. Tarquini wpadł w najczystsza herezję i że nie można pozostać wiernym synem kościoła, wyznając podobne papieżochwalstwo. Wytknął przytem wiele innych błędów, w jakie się był uwikłał jezuita pisarz. Ale to śmiało wystąpienie wyszło na złe kanonikowi De Angelis i ścigało mu mnóstwo nieprzyjemności. Stracił zupełnie łaski papieskie, zawszą krzywo nań patrzeć zaczęło i unikać go, a jeśli go do inkwizycji nie wezwano, to jedynie dlatego, że mądrzej jego odpowiedź nie zerucić nie można było, bo sławnego teologa na błędzie złowić trudno. Atoli ks. De Angelis będzie długo, a może i zawsze prostym kapłanem, chodzącym pichotą i żyjącym w ubóstwie, wówczas, gdy bracia św. Ignacego jeżdżą karetą, ma tysiące w kieszeni i rządzi kościołem powszechnym za życia Piusa IX., zani — jak wiele osób mniema, nastąpi po nim na tron św. Piotra. Tak to się zwykle interesu robią, kiedy się je robić umie.

Parlament otworzył się dnia wczorajszego. Ponieważ komisje nie ukończyły jeszcze rozbiór projektu finansowy p. Minghetto, a nawet sprawozdanie posła Mezzanotte, który więcej i przed i od innych pracował, o papierowym obiegu (*circolazione cartacea*), gotowe dopiero będzie 24. bm., więc zaczęła się nasamprzód rozprawa nad nauczaniem początkowym obowiązkiem.

Sprawy zagraniczne.

Ustawa o murach, przyjęta przez francuskie Zgromadzenie narodowe, brzmi według urzędowego dziennika jak następuje: Artykuł 1. Aż do wydania prawa gminnego mianowani będą merowie i ich adjunkci w głównych miejscowościach departamentu, arrondissementach i kantonach przez prezydenta Rzeczypospolitej; w innych gminach mianują merów prefekci. Art. 2. Zaraz po ogłoszeniu powyższego prawa przystąpi rząd do mianowania merów i adjunktów, których wybierać będzie z pomiędzy radców gminnych i nie

pytanie. Piekelnym swoim rozumem układał on cały plan, którego nierozdzielne sieci miały opłacać Teresę, Hermię, jej narzeczonego Fernanda Rocher, Rolanda i Cerizę.

— A! mruknął sam do siebie, Armand miał słusność w owym dniu, w którym z tarasu, gdzie spotkali się, powiedział mi wskazując wielkie miasto rozpostarte pod naszymi nogami: „To ojczyzna ponurych i tajemniczych dramatów — tam wiele dokonać można wielkich rzeczy!“ A! bracie! wywałeś mnie do walki, powiedziałeś, że będziesz geniuszem dobrej i zgnębiłś geniusz złego! oż myślisz się! że będziesz tryumfować, bo złe — to ja!

I Andrea podniósłszy głowę, zwrócił się nagle do Kolar i zapytał:

— Gdzie mieszka Bakarata?

— Przy ulicy Moncey, w niewielkim pałacyku na prawo od ulicy Blanche.

— Bardzo dobrze; ta kobieta musi mi dopomóc.

A potem dodał:

— Czy bardzo kochasz tę Cerizę?

— Ba! odrzekł Kolar, i tak i nie. Podoba mi się mała...

— Ale w razie potrzeby?...

Kolar ze zdumieniem spojrział na baroneta.

— Bo widzisz, rzekł najspokojniej kapitan, można z niej zrobić doskonałą przynętę na naczelnika biura.

— A! to znakomity pomysł! zawołał naiwnie Kolar.

— Przedewszystkiem, ciągnął dalej Andrea, potrzeba nam pozbyć się narzeczonego... To zawsze zawadza.

— Dobrze! odrzekł Kolar, dziś jeszcze zaczę, nawet tego jeszcze wieczora... w Belleville. Słusznie pomóż mi.

— Więc nie będzie to ciebie bardzo martwić? zapytał kapitan.

O! odrzekł filozoficznie Kolar, nie można być bardzo zazdrośnym o takiego starowię, jak naczelnik biura... a potem... gdy interes wymaga...

Andrea zadzwonił na jednego swego kamerdynera, który jednocześnie doglądał i angielskiego konia kapitana.

— Zaprzęż mi do tyłbory, powiedział mu.

Służący wyszedł dla spełnienia rozkazu.

— A teraz, rzekł kapitan, zwracając się do Kolar, od dziś za trzy dni potrzeba mi wynaleźć w dzielnicy Pół Elizejskich dom do najęcia z wozownią na parę powozów i stajnię na pięć koni.

— To się zrobi, odpowiedział Kolar, wstając, by odejść.

Wchodzących w ich skład osobistości. Merowie i adjunkci, muszą mieć lat 25, być członkami Rady gminnej, albo wyborcami w gminie. Art. 3. We wszystkich gminach, w których policyjna organizacja nie jest uregulowana jeszcze przez prawo z 24. lipca 1867 r., lub szczegółowe prawa, mianuje mer inspektorów policyjnych, brygadierów, podbrygadierów i agentów policyjnych. Nominacje te muszą być potwierdzone przez prefekta. Mer może urzędować tych zawieszę w urzędzie, ale tylko prefekt może ich złożyć z urzędu. Art. 4. W przeciągu dwóch miesięcy po ogłoszeniu powyższego prawa winien rząd przedłożyć Zgromadzeniu narodowemu projekt organizacji gminnej, jeżeli nie przedłożył takiego który z wydziałów Izby. Powyższe prawo uchwalono na publicznym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w Wersalu 20. stycznia 1874.

Ks. Napoleon umieścić w jednym z pism prowincjonalnych artykuł, który dał powód do gwałtownego zajścia pomiędzy księciem a bonapartystowskim deputowanym Galloni d'Istria. Zajście to miało spowodować rozdwojenie w bonapartystowskim obozie. Wiadomość tę potwierdza *Courier de Paris* i powiada, że ks. Napoleon oświadczył deputowanemu Galloni, iż nie jest to ani roztrząsanie ani patryjotyzm powierzać tak zawiłą sprawę kraju kobiecie znającej się tylko na tajemnicach toalety, lub niedoświadczonemu ośmastoletniemu chłopcu. Ks. Napoleon woli w każdym razie rzeczpospolitą pod p. Thiersem, aniżeli rządy eksceszarowej Eugenji lub jej syna. W skutek tego oświadczenia księcia niościł się deputowany Galloni d'Istria do tego stopnia, że w gwałtownych wyrazach odpowiedział księciu, iż stronnictwo bonapartystowskie zwróci z nim zupełnie. Pewna część nawet bonapartystów nie namyślając się już dłużej, zerwała podobno stanowczo z księciem Napoleonem.

Francuska akademia przyjęła do swego grona p. Saint René Taillandier, jako zastępcę ojca Graty. — Saint René Taillandier urodzony w r. 1817 w Paryżu, odbywał studia w Niemczech, i w Heidelbergu otrzymał stopień doktora. Saint René Taillandier pracował najpierw w Strassburgu, potem w Montpellier, a od r. 1863 był przy Sorbonie w Paryżu profesorem francuskiej poezji i wymowy. Po 4. września 1870 zamianowano go generalnym sekretarzem w ministerstwie oświecenia. Saint René Taillandier znany jest szerszemu ogółowi z licznych artykułów o francuskiej i zagranicznej literaturze, zamieszczanych często w *Revue des deux Mondes*.

U ks. biskupa wrocławskiego ponowiono egzekucję sądową i zabrano wiele kosztownych obrazów i mebli. Również i w pałacu biskupim w Trewirze odbyto egzekucję celem pokrycia kary pieniężnej w ilości 3.600 tal., nałożonej na biskupa. Ze zaś 2000 tal. otrzymano już, zatrzymując pensję kwartalną biskupa, egzekucja więc ograniczyła się tylko na zabranie tych przedmiotów, których spieniężenie dostarczy 1600 tal.

Daily Telegraph zamieszcza doniesienie z Berlina, potwierdzające wiadomość, że rząd pruski przesłał do rządu belgijskiego notę, zwracając w niej uwagę jego na ton prasy belgijskiej i na obowiązek przestrzegania neutralności, i w końcu wyraża nadzieję, że rząd belgijski będzie umiał powstrzymać agitację prasy do granic właściwych. Jak się okazuje zuchwałość Niemiec nie ma już granic.

Kronika.

(d. 28. stycznia.)

Ustawa galicyjskiego sejmiku krajowego. Zawiązująca postanowienia na wypadek, gdyby poseł sejmowy uległ kondemnacji sądowej, lub został pod śledztwem sądownym — otrzymała d. 17. b. m. najwyższą sankcję.

W resursie mieszczańskiej we Lwowie przy placu ś. Duchy, odbywają się co soboty wieczorki tańcujące.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 29. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Budżet funduszu gminy tudzież zakładów i fundacji pod jej zarządem stojących na rok 1874. (ciąg dalszy).

Mianowanie. Namiestnik zamianował kancelistę powiatowego Konstantego Michniewskiego sekretarzem powiatowym.

P. Ludwik Mutz, zastępca starszego prokuratora otrzymał tytuł i charakter radcy sądu krajowego. W obrębie krajowej dyrekcji skarbów we Lwowie mianowani zostali

Tymczasem Andrea przywdziewał elegancki nęgliz poranny.

W kwadrans potem, sir William przyjechał na ulicę Moncey i kazał oddać swój bilet wizytowy Bakaracie, która była jeszcze w łóżku.

Pałacyk, który młody baron O. kazał umyślnie wybudować dla Bakaraty, znajdował się, jak już wiadomo, przy ulicy Moncey. Prawdę powiedziawszy, był to tylko obszerny pawilon dwupiętrowy, gubiący się pomiędzy wysokimi prawie stuletnimi lipami i otoczony obszernym ogrodem. Ale wszystko, co tylko współczesny zbytek ma wyszukanego i wykintanego, użyte zostało na ozdobienie i upiększenie jego wnętrza.

Niewielki zielony trawnik znajdował się przed wejściem podniesionem o kilka schodów. Przez oszklone drzwi widać było się do posadzki marmurowej, w każdej porze roku zapęnlonej kwiatami, a której ściany odkryte były pięknymi freskami.

Na lewo znajdowała się sala jadalna, mieszkanie sług i kuchnia; na prawo łazienka, oranżeria i piękny salon letni, wyłożony wschodnimi kobiercami i pełen kwiatów w każdym oknie. Bogata kolekcja współczesnych matowideł, podpisana przez najznakomitsze nazwiska, zdobiła jego ściany. Na pierwszym piętrze mieścił się salon zimowy, sypialnia, gabinet toaletowy i buduar Bakaraty; także pokój do palenia cygar, który baron O. zatrzymał dla siebie. Tam on przyjmował niekiedy wieczorkami kilku bliższych znajomych, którym Bakarata robiła herbatę pięknymi swymi rączkami. Drugie piętro przeznaczone było dla matki kurtyzanki.

W głębi ogrodu wzniesiono mały budynek, przeznaczony na wozownie i stajnię, gdyż Bakarata miała trzy konie, z tych jednego wierzchowca.

Siostra Cerizy leżała jeszcze w łóżku, gdy Andrea przybył do niej. Nie spała jednak, a nawet nie zmrzyla oka przez noc całą.

Dnia wczorajszego powróciła do domu niezmierzona wrzuszona. Głowa się jej zawracała, a przytem uczyła pierwsze żądło zazdrości. Położyła się, chcąc znaleźć we śnie chwilę wypoczynku dla potężnie wstrząśniętego umysłu.

Szalenie gwałtowną bywa miłość, gdy powstanie w zepsutem sercu. Bakarata nigdy nie kochała i w końcu obrażała się tem, że uległa uczuciu nieznanemu sobie dotąd, a które nieraz tak nieszczęśliwie wydrwiwała u innych. Przed poznaniem Fernanda Rocher, Bakarata była kobietą o spojrzeniu zimnym i sztywnym, o uśmiechu sfinksowym. Była to tygrysyca bez duszy i serca, lubiąca złoto, pogardzająca ludźmi, pozwalająca im zabijać się za siebie, a za całą mowę

starszymi inspektorami podatkowymi inspektorowie: Ferdynand Kawecki, Mikołaj Kopaszyński, Franciszek Usarski, Henryk Michalewski, Józef Götze, Jan Bernacki, Teodor Terlecki, Karol Jakóbek, Roman Jabłonowski, Józef Kędzierski i Władysław Borkowski. Minister handlu zatwierdził wybór p. Bratiera na prezidenta a Domsa na wiceprezidenta lwowskiej Izby handlowej.

Doniesienia policyjne. W nocy na 26. bm. zakradł się niewiadomo sprawca rozbijający kłódkę u drzwi strychowych kamienicy 1. 41 przy ulicy Kopernika i zabrał kilkanaście sztuk bielizny należącej do urzędnika kolei Karola-Ludwika, p. Jakóba L.; bielizna była znaczona literami J. L. i A. L. — Aresztowano w nocy na 27. bm. o godz. 1. znaną włóczęgę Olenę Mütz za zabroniony pobyt we Lwowie; prowadzona do policyjki krzycząc i hałasując na ulicy dopuściła się obrazy straż policyjnej, uderzwszy policjanta w twarz. — Zgubiono d. 26. bm. między godz. 2. a 3. po południu na ulicy Halickiej czarną torebkę skórzaną, w której znajdowały się 22 guld. banknotami i 75 cent. drobnych pieniędzy. — W policyjki złożono przed kilku tygodniami zależoną złotą bransoletkę cenioną na 20 guld., tudzież jeden złoty łańcuszek z dwoma brylantami, po którą to zgubę nikt się dotychczas nie zgłosił.

Z wydziału centr. Towarz. oficjalistów przyw. otrzymaliśmy pismo następujące:

P. Łojasiewicz Ludwik nadesłał do wydziału centr. 6 gld. pochodzące za składek na rzecz nieszczęśliwej wdowy po. Dobruckim, ekonomie zmarłym na chorobę w Steinikowcach, o którym to wypadku i rozpaczliwym położeniu wdowy podała dokładną wiadomość *Gazeta wiejska* we wstępnym artykule w N. 23 z 1. grudnia z. r. Tę kwotę złożyli: Mania Łojasiewicz 5, różni dawcy 1, razem jak wyżej 6 gld., po które zechce się pani Dobrucka z niewiadomości wydziałowi centr. miejsca pobytu do tegoż wydz. zgłosić, nadsyłając kwit bez stępla za pośrednictwem miejscowego plebana.

Fakt ten, iż Dobrucki nie należał do Towarzystwa pozostał wdowę i sieroty na pastwę nędzy, niech będzie pouczającym przykładem dla tych, którzy się ociągają z przystąpieniem do Towarzystwa. O skutecznosci i zbawienności tego Stowarzyszenia zbyt wiele już pisało, tu tylko dodać wypada, że żadna inna instytucja nie podejmuje się za jedną i tak niską opłatą utrzymania niedolnych do pracy członków, tudzież wdów i sierot po takowych, wywierając pierwszym stałą pensję w wysokości 75% od ich wkładów, wdowom samym 50% od kapitału włożonego przez męża, a wdowom z sierotami 75%. Najwymowniejszym dowodem zbawienności Towarzystwa są wydzielone stałe utrzymania dla 5 inwalidów, 6 wdów i stypendje dla 4 sierot. Lwów 24. stycznia 1874. J. Pajczkowski prezes. R. Makarewicz sekretarz.

(Zajmując się losem wzmiankowanej rodziny od pół roku donosimy szan. wydziałowi Towarz., że p. Dobrucka znajduje się obecnie z dziećmi w Glinie (stacja kolei Lwów-Szczerzec) u strażnika Nettiga. Właśnie wczoraj zgłaszała się do Redakcji, gdyż rozpoczęliśmy z pewnym obywatelom korespondencję o umieszczenie jej najstarszego 7-letniego syna, bardzo przywitojnego chłopczyka. P. R.)

Dzienniki obce we Lwowie. Ciekawą może będzie rzecz dla naszych czytelników, dowiedzieć się ile egzemplarzy dzienników obcych rochodzi się we Lwowie? Uprzejmości dyrekcji pocztowej zawdzięczamy daty potrzebne do podobnego zestawienia, które wykazują liczby wcale charakterystyczne. Dzienników obcych, tj. wydawanych po za granicami naszego kraju i nie w polskim języku rochodzi się we Lwowie 2.466. Z listy tej wypada na dzienniki wychodzące w obrębie monarchji austriackiej 1.720 W liczbie tej dzienników austriackich zawiera się 1.683 egzemplarzy pism wiedeńskich, a 37 egzemplarzy pism czeskich.

Pojedyncze dzienniki wiedeńskie mają we Lwowie bardzo znaczną stosunkowo ilość abonentów. Przytaczamy najważniejsze pozycje: „N. fr. Presse“ najbardziej rozpowszechnioną jest we Lwowie, liczy w bieżącym kwartale 278 abonentów; po niej idzie „Tagblatt“ ze 112 abonentami, stara „Presse“ liczy 82 abonentów, „Tagespost“ 76, „Kikeriki“ 61, „Floh“ 47, „Bombe“ 28, „Die Post“ 60, „Volksfreund“ 10, „Deutsche Zeitung“ 22, „Wehr-Zeitung“ 19, „Morgenpost“ 32, „Vaterland“ 16, „Wiener Zeitung“ 29, „Freundenblatt“ 85, „Merkur“ 175. Ionych mniej znanych dzienników, rochodzących się w kilku lub kilkunastu egzemplarzach, nie wymieniamy. Dzienniki czeskie mają we Lwowie razem tylko 37 abonentów, a mianowicie: „Politik“ 18, „Narodni listy“ 8, „Pokrok“ 4, „Morawska orlice“, „Moravan“ i „Praha“ razem 7.

Dzienników niemieckich pozaaustriackich przychozi pogrzebową mówiącą o nich z pogardą: „Nudził mnie“ Bakarata, nagle zakochawszy się, uległa zupełnie pręcioczeniu, marmur zmienił się w ciało, szatański uśmiech w gorącą żądzę i szamując ręce, z gniewem wymawiała cicho imię Fernanda.

Nadszedł dzień, a Bakarata oka nie zmrzyla; noc całą spędziła na układaniu tysiącznych projektów, tysiąca planów, niedorzecznych i wspaniałych zarzem, dla pozyskania miłości Fernanda.

Gdy dał się słyszeć dzwón u bramy, Bakarata zadzwoniła na służącą.

— Dla nikogo nie jestem w domu, rzekła jej, nikogo nie chcę przyjmować.

Służąca wyszła, ale wkrótce wróciła z biletem wizytowym w rękę.

— Pani, rzekła, jakiś młody człowiek, bardzo przyzwolity, mający pysznego konia i stangreta w libery, chce koniecznie widzieć z panią.

Bakarata wzięła bilet wizytowy z widoczną niecierpliwością i przeczytała:

„Sir Williams L., baronet.“

— Nie znam tego Anglika, rzekła z niezadowolaniem, odwróciła twarz do ściany i znowu pogryzła się w miłośno swe marzenia.

Ale służąca znowu powróciła.

— Pani! szepnęła, milord utrzymuje, że ma do pomówienia z panią o interesie bardzo ważnym.

— Nie mam żadnych interesów — idź precz.

— Polecił mi on powiedzieć pani do ucha jedno imię.

— Nie chcę go wiedzieć.

Głos Bakaraty był nakazujący i gniewny. Wszakże służąca, zapewne hojnie opłacona przez Williamsa, nie poczytała się za pobitą i dodała:

— Przecież nie zobowiązuje to panią do niczego, jeżeli usłyszysz pani to imię, które milord polecił mi wymówić:

— Fanny! rzekła sucho Bakarata, wypędzam cię, od dziś nie jesteś w mojej służbie.

— Milord powiedział mi, odrzekła służąca z najzimniejszą krwią, iż chce pomówić z panią o panu Fernandezie Rocher.

Usłyszawszy to nazwisko, na które Fanny położyła szczególny nacisk, Bakarata zerwała się i wyskoczyła z łóżka.

— Fernand! Fernand! zawołała, przychodzi mówić mi o Fernandezie!... W takim razie zaraz!... zaraz!... Idź, proś niech zaczeka.

I głos jej zamął w gardle od wzruszenia.

(C. d. n.)

de Lwowa według obliczenia z ostatniego kwartału roku zeszłego razem 501. Wymieniamy najwięcej znane wraz z liczbą lwowskich abonentów: „Allgemeine Zeitung“ 10, „Bazar“ 183, „Germania“ 5, „Kladderatsch“ 10, „National Zeitung“ 2, „Norddeutsche Zeitung“ 1, „Ostsee-Zeitung“ 1, „Schlesische Zeitung“ 7, „Kölnische Zeitung“ 3, „Gartenlaube“ 33, „Illustrirte Zeitung“ 26. Zwracamy uwagę, że co do pism ilustrowanych jak „Bazar“, „Gartenlaube“ itp. liczby te nie dają żadnego wyobrażenia o ilości abonentów galicyjskich; pisma te bowiem tylko w najmniejszej części abonowane bywają za pośrednictwem poczt. Główne agencje tych pism utrzymują księgarnie, które sprowadzają stosunkowo ogromne liczby pism podobnych.

Najliczniej abonowane z kolei są dzienniki francuskie. Liczba ich egzemplarzy wynosi na pocztę razem 229: „Independance belge“ ma 3 abonentów, „Nord“ 1, „Gaulois“ 1, „Figaro“ 4, „Illustration universelle“ 12, „Journal amusant“ 4, „Journal de Debats“ 3, „Ordre“ 1, „Opinion nationale“ 3, „Tamps“ 1, „Revue des deux mondes“ 35 (to ostatnie jednak rochodzi się w bardzo znacznej liczbie także drogą księgarską).

Pism angielskich bardzo mało mamy we Lwowie, za ledwie 14 egzemplarzy: z tych „Daily Telegraph“ 1, „Illustrated London news“ 3, „Saturday Review“ 2. Pism włoskich mamy tylko 4 egzemplarzy, z tych 2 przypada na „Civiltà cattolica.“ Z pism moskiewskich miał „Golos“ 1 abonent, „Birżewija wiadomości“ także 1. Pism polskich poznańskich przychozi 29 egzemplarzy, a mianowicie: „Dziennika Pozn.“ 10, „Kurjera Pozn.“ 2, „Tygodnika Wielkop.“ 3 itd.

Dzienniki warszawskie przychozą prawie wyłącznie drogą księgarską, dla tego też wykaz pocztowy podaje tylko bardzo małe liczby, na 12 rozmaitych dzienników przypadało w ostatnim kwartale tylko 20 abonentów. Tymczasem dzienniki warszawskie, literackie i ilustrowane sprowadzane bywają przez księgarnie lwowskie w bardzo znacznej liczbie egzemplarzy. Według dat udzielonych nam tylko przez 4 księgarnie lwowskie: Wilda, Gabrynowicza, Milikowskiego i Seyfarta przychozi do Lwowa rozmaitych pism warszawskich razem egzemplarzy 1.054. Z tej liczby wypada na „Bluszc“ 357, „Tygodnik ilustrowany“ 94, „Kłosy“ 273, „Bibliotekę Warszawską“ 11, „Wędrownic“ 58.

Dr. Zygmunt Radziejewski, przedstawiony przez Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego na profesora kliniki lekarskiej w Krakowie, umarł nagle w Berlinie d. 24. b. m. Licząc lat za ledwie 33. Umiejętność tracił w nim bezspornie gorliwego i bardzo uzdolnionego pracownika.

Z Wieliczki piszą d. Czasu: D. 23. bm. po południu leciało ponad Kokotowem 6 łabędzi od północy ku południowi. Lot ich był tak niski, że wyraźnie dało się słyszeć w powietrzu bicie skrzydeł.

Samobójstwo. Czytamy w *Kraju*: Pewien 3-letni technik z Królestwa Polskiego zastrzelił się d. 26. bm. o godz. 8. wieczorem w szkole tańców pani Parvi przy ulicy Grodzkiej, z małego rewolweru wystrzelał w pierś. Ponieważ jednak wystrzał był bardzo cichy, nikt tego nie spostrzegł i raniony chodził jeszcze kwadrans pomiędzy tańczącymi, aż wreszcie udając chorego kazał się odwieźć do szpitala do pomieszczenia, gdzie przynal się ratującej go właścicielce pomieszczenia, że już nie ma ratunku, bo ma kulę w piersiach; poczem go odstawił jeszcze żywego do szpitala ś. Łazarza. Przyczyną miała być, jak mówią, nieszczęśliwa miłość.

Kraków, 27. stycznia. Prezydent miasta, dr. Dietl, korzystając z obecności w Krakowie radcy dworu i inspektora naczelnego kolei żelaznych w Austrii, p. Barichara, który wracał z inspekcji kolei ze Lwowa i Przemyśla, zaprosił go na naradę w przedmiejście przeszokół komunikacyjnych w miescie przez kolej północną, która przerywała ulicę Lubicz i drogę warszawską. Narada w tym względzie odbyła się wczoraj po południu w dworcu kolei żelaznej. Wiceprezydent miasta, dr. Weigel, zastępował nieobecnego prezydenta. Następnie p. Barichar i członkowie komisji przybyli do prezydenta i zapewniłi go, iż u znając wielkie niedogodności dla ruchu w miescie z nieostownego położenia dworca, starają się będą o zarządzenie ztemu, a p. Barichar zapewnił, że przedłoży tę rzecz ministrowi handlu i wykaże potrzebę zmian stosownych, któreby mogły usunąć stale dotychczasowe uciążliwości komunikacyjne.

Wczorajszy bal w sali reductowej na korzyść straży ogniowej ochotniczej odznaczał się staraniem urzędników, doborom towarzystwa, świetnością strojów, a nawet ochotą do zabawy, lecz liczba gości dalekim była od zadośćuczynienia oczekiwaniam. W sali przystrojonej w kwiaty, które osłaniały wodotryski, zbyt wiele było wolnej przestrzeni, co dla tańczących zapewne jest wygodniej, lecz dla celu mniej korzystnem. Duch zabawy widocznie nie daje się w tegorocznym dość niedługim karnawale rozpuścić, drugi bowiem już bal publiczny, nie może zgromadzić odpowiedniej rozmiarom sal liczby gości. Słychać, że jutrzejszy bal prawników ma być za to bardzo liczny.

Dzisiejszej nocy szalony wieher panował i w wielu miejscach strząsnął szkody. Przed godziną zaś 10. rano tak gęsta chmura śniegowa zasłoniła widnokrąg, że zaszła potrzeba pracownia przy lampach.

Dziś umarł tu Wincenty Dobrowolski, obywatel z powiatu kijowskiego i sędzia, przeżywszy lat 79. (Czas.)

Staromiesto 23. stycznia. (Kor. Dzien. Polsk.)

W N. 15 *Dzien. Polsk.* z d. 20. bm. umieszczona wiadomość o pewnym właścicielu dóbr w naszym powiecie, który z przyczyny grającej w jego wsi ospy, niemogąc się doczekać zkad inąd pomocy, sprowadził na własny koszt lekarza na miejsce. Potwierdzić należy niestety tę wiadomość i utyskiwać na przykrość naszego położenia, w które nas namiestnictwo wprowadziło, odbierając nam lekarza powiatowego, przenosząc go do Turki, a opróżnione po nim miejsce zastawiając bez obsady. Powiat nasz ma się nadal obejść podzielną pracą owego lekarza między powiatami staromiejskim i turczańskim. Odległość obu tych miasteczek jest 6 mil; przytem zwały należy że powiat turczański dostarczy również nagłych i koniecznych zatrudnień dla lekarza powiatowego, tak, że gdy w powiecie staromiejskim wypadnie potrzeb za lekarzem, przejdzie co najmniej kilka dni, nim takowy z Turki się uwolni i do nas przybyć jest w stanie. Ztąd wynika brak pomocy szybkiej przy panującej obecnie ospie, a brakowi temu winna niełaska namiestnictwa, które nam lekarza powiatowego odebrało.

Bohorodeczany, 26. stycznia. (Kor. Dz. Polsk.)

Cesarz datkiem w kwocie 300 zhr. w ostatnim czasie udzielonym, użyty podpiśniany niejako początkową a dożąną pomoc celem odbudowania kościoła w Bohorodeczanach, jako pamiątki. Datkiem tym udewodził cesarz szczerze swe chęci i miłość dla kraju naszego i dla pamiątek tegoż. Mniemamy, że i w kraju znajdzie się wielu, a pewnie i wszyscy, którzy za przykładem Najj. Pana szczerobliwego serca swego nie zamkną i popieszą z datkami ku uratowaniu kościoła bohorodeczanckiego od gruzów.

Ks. J. Piotr Sanojca, przeor OO. Dominikanów.

Janów pod Lwowem 27. stycznia. (Kor. Dz. Pol.)

Zeszłego tygodnia nieznanym człowiekiem przyszedł do karczmy na Kamiennie koło Łoziny; kazawszy sobie dać wódki, wsparł głowę na stole udając że śpi; gdy goście karczmy się porozchodzili, kazał sobie pościelić w Izbie i gdy karczmarz z familią udał się na spoczynek, około 12. ów nieznanym wstał i wszedł do drugiej stajni, gdzie domownicy spali. Rozpatrzywszy się przedtem przy świetle gdzieś głowami leża, począł siekierą rąbać w tę miejscę; po kilku cieżkich karczmarz z żoną mimo porażenia

